

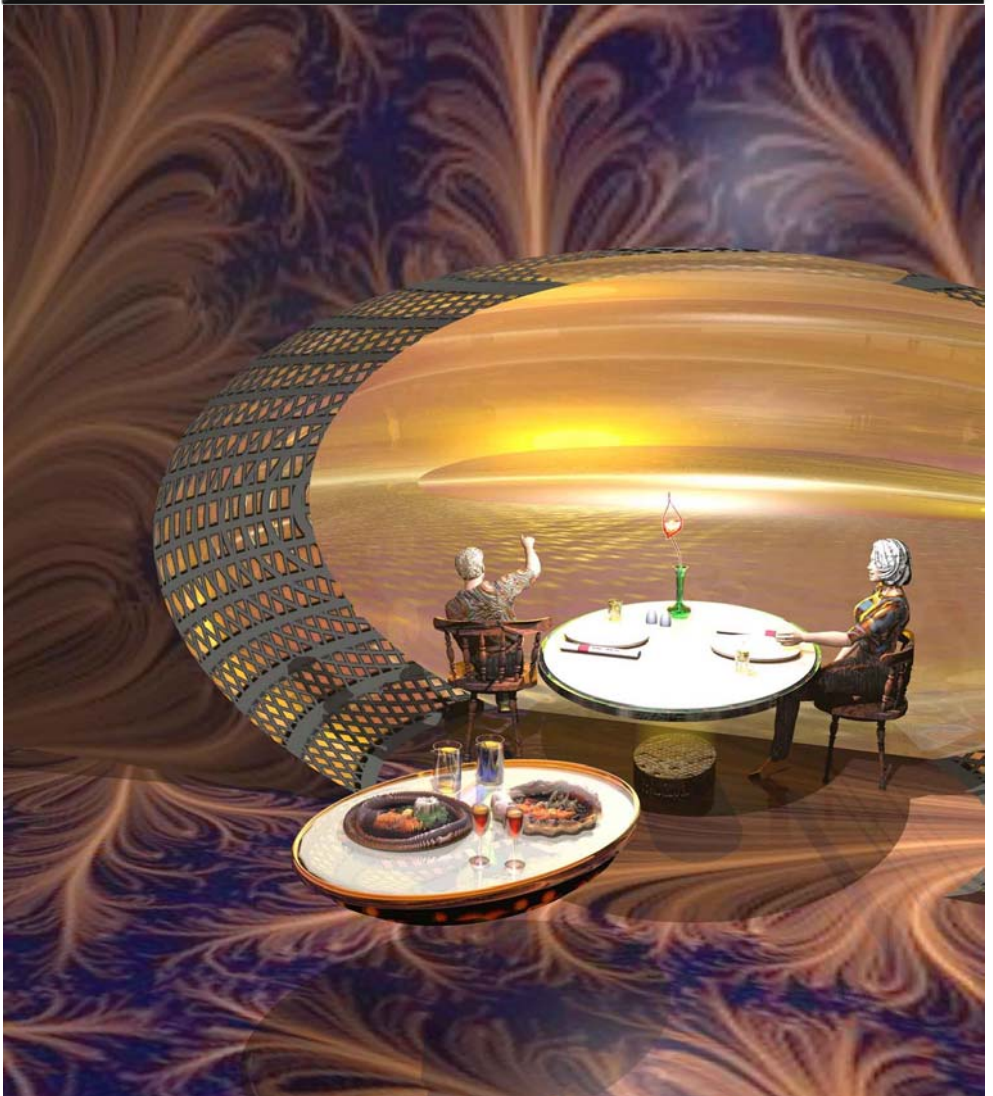
informato**r**

GDAŃSKIEGO KLUBU FANTASTYKI

ISSN 1505-8476



nr 219
czerwiec 2007



TUMAN SHOW?

Przed dekadą, gdy w kinach zasłużone triumfy święcił znakomity film Petera Weira „Truman Show”, kilku krytyków zwracało uwagę na totalną, ich zdaniem, fantastyczność całej tej historii.

Nie, nie chodziło im nawet o, umowne przecież całkowicie, tło techniczne (czy możliwe byłoby zbudowanie podobnej kopuły i zorganizowanie podobnej transmisji). Ich wątpliwość budziło jedno z psychologicznych założeń filmu: że codzienny żywot amerykańskiego przeciętniaka może być telewizyjnym hitem – przyciągającym przed szklany ekran miliony fanów.

Niestety, prawdziwe życie pokazało, że gust (czy raczej: brak gustu?) niejednego „zwykłego” widza może być zafamujący. Chyba zaledwie w kilka miesięcy po fikcyjnej opowieści z Jimem Carrey’em – autentycznym teleprzebojem okazały się kolejne mutacje „Big Brothera”. Osobiście rozumiem chęć obejrzenia po ciężkiej pracy czegoś lekkiego, łatwego i przyjemnego. Ale niechże to będzie przy okazji również interesujące! Bez żadnego snobizmu: naprawdę nie wiem, co może być pasjonującego w regularnym podglądaniu grupki przypadkowych uczestników *reality-show*!

O tyle sam „Big Brother” w końcu się przejadł, że kolejne edycje programu przyciągały coraz mniej widzów (a pewien wzięty reżyser komediowy wolałby dziś pewnie wykreślić ze swego dorobku dwa nakręcone na tej fali tytuły); jednak idea *reality-show* nie została przez widzów odrzucona całkowicie. Nastąpiła jedynie swoista eskalacja.

Widowisko musi trwać, a wrażenia muszą być coraz mocniejsze – więc tak się oczywiście dzieje. Drastycznym przykładem mogą być rozmaite *reality-show* epatujące babraniem się w obrzydliwościach (z ich spożywaniem włącznie; chyba zresztą lepiej oszczędzić sobie dalszych szczegółów...).

Wszelkie, jak na razie, granice przekroczył jednak głośny pomysł na kolejny holenderski patent: *reality-show* będącym walką o nerkę od umierającej dawczyni. I nic to, iż rzecz cała okazała się w końcu nieprawdziwą prowokacją! Kolejna psychologiczno-kulturowa bariera zaczęła trzeszczeć...

Można oczywiście na tę niedawną prowokację patrzeć dwojako.

Z jednej strony można powiedzieć, że zwrócono uwagę na problem chorych rozpaczliwie wyczekujących przeszczepu oraz na zanik wszelakich barier. Z drugiej zaś, że wszyscy (także ci oburzeni) uwierzyli w autentyczność tego pomysłu – a wizja z fabularnych filmów SF o transmitowanych w TV polowaniach na skaźców nigdy jeszcze nie była tak realistyczna...

A może w ogóle nie ma się czym przejmować? Jak zauważył w swym komentarzu jeden z socjologów – gawiedź od zawsze uwielbiała oglądać śmiazków wdrapujących się na namydlony słup (zaś złamanie przez któregoś z nich ręki lub nogi było atrakcją dodatkową). W dobie mediów elektronicznych staliśmy się po prostu nie tylko globalną wioską, ale również globalnym jarmarkiem.

Jednym jeszcze aspektem tego typu programów jest regulaminowe szczucie na siebie ich uczestników. Dotyczy to także wielu teleturniejów najnowszej generacji.

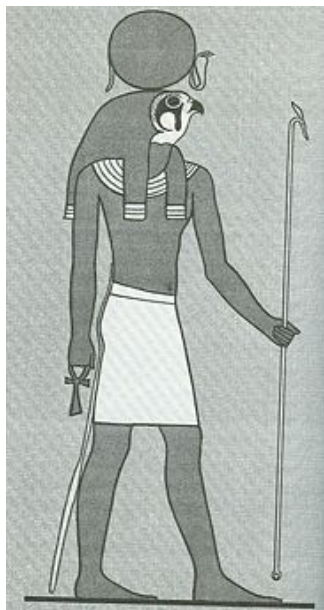
Już nie wystarczają naturalne (i obiektywne) emocje, że wygrywa najlepszy (lub najbardziej fartowny), a przegrywa najgorszy (lub najbardziej pechowy). Konieczne jest jeszcze zmuszenie ich wszystkich do wzajemnego flekowania się (wybaczone mi to knajackie określenie – ale wydaje się ono w tym kontekście najbardziej adekwatne!). Tak więc uczestnicy sami sugerują, który z ich rywali nie pasuje do grupy i powinien odejść. Brrr...

Oczywiście, nie wszystkie oparte na podobnych formułach programy muszą być okropne. Naprawdę z ciekawością można popatrzeć na, inspirowane przez fachowców, metamorfozy zaniedbanych osób, domów czy ogrodów – ale to już klasa telewizji BBC.

URODZINY

Sierpniowi urodzeńcy!
 Niech najbliższa z gwiazd świeci
 Wam mocno przynajmniej
 do końca tegorocznych wakacji!

Redakcja



- 1 Maciej Więcek
- 4 Witold Nicowski
- 9 Łukasz Piwek
- 10 Artur Piaszczyński
- 22 Marek Ambroziński
- 25 Emir Muchła
- 27 Bożena Borek
- Władysław Wojtkiewicz
- 28 Aleksandra Mochocka
- 30 Wojciech Olszewski

magia nut - magia cyfr - magia serc

7.VII.07 r. w oliwskim Pałacu Opatów, nasz długoletni korespondent, ostatnio prowadzący w „Informatorze” rubrykę dla melomanów

MUZYKA-FANTASTYKA-FANTAZJA,
 bierze ślub.

Eli i Andrzejowi życzymy
 WSZYSTKIEGO CO NAJLEPSZE

CZERWCOWE POSIEDZENIE ZARZĄDU GKF

(plenary)

Odbyło się 24 czerwca 2007 r. Ważniejsze z poruszanych spraw:

I. Sprawy organizacyjne

1. Kwartałne spotkania Zarządu i Rady Stowarzyszenia zostały przeniesione na środy.
2. Zarząd ustalił zasady dofinansowania uczestnictwa członków GKF w Polconie 2007.

II. Sprawy personalne

1. Zmiany funkcyjne
 - Michał Szklarski został mianowany pełnomocnikiem ds. konwentu Polcon 2009
 - Adam Lewandowski został mianowany szefem Działu Gier Planszowych i Karcianych
2. Nadanie członkostwa specjalnego
Zarząd nadał członkostwo specjalne Janowi Placie-Przechlewskiemu (KCzK).
3. Przyjęcie członków do GKF
Angmar: Michał Wakuła, Jarosław Piotrowski
4. Skreślenie z listy członków GKF
 - 4.1. Na własną prośbę: Kamila Borkowska (Angmar)
 - 4.2. Za niepłacenie składek za I kwartał 2007:
Angmar – Marcin Wiktor, Grzegorz Dębski, Piotr Adrian, Jarosław Pawłowski, Jerzy Bellwon,
Brethren – Marek Ambroziński, Maciej Chudoba,
Mirror – Lech Ugrićzicz, Grzegorz Smyrgała
5. Urlopy
Angmar – Sławomir Zaremba (III kwartał 2007)
Mirror – Marcin Zajdel (II-III kwartał 2008)

III. Sprawy finansowe

1. Przedstawiono stan składkopłatności za II kwartał 2007
2. Przedstawiono stan subkont Klubów Lokalnych GKF.

IV. Praca Komisji Rewizyjnej

1. Stan kontroli zdawczo-odbiorczej w Działach Gier:
 - DGF – zakończony, protokół w przygotowaniu;
 - DGS – na zostać dokończony w środę (27 VI);
 - DGPiK – ma zostać przeprowadzony po Teleporcie

V. Imprezy

1. Prezes przedstawił stan przygotowań do Teleportu 2007.
2. Krzysztof Papierkowski przedstawił stan przygotowań do Nordconu 2007.
3. Tomasz Hoga przedstawił koncepcję imprezy Voyager w październiku 2007.
4. Omówiono kandydaturę GKF na organizację konwentu Polcon 2009 w Trójmieście

PIPIDŹEJ DZIĘKUJE

Nie wiem, czym taki klubowy outsider jak ja zasłużył sobie na zaszczyt członkostwa specjalnego - niemniej decyzję Zarządu GKF przyjąłem z ogromnym wzruszeniem! Obok upominków od Mojej Żony i dwojga naszych Wychowanków - był to dla mnie najmilszy tegoroczny prezent imieninowy...

Wasz - Jasio PP

NIKT NIE JEST ODPORNY...SMIERĆ NIE JEST UCIECZKĄ...

TO NIE JEST GRA!

Terroryzm, Wojny Lokalne, Choroby Cywilizacyjne, Mutacje i Promieniowanie, już rozjechały Matkę Ziemię. Rządy upadły, wszędzie panuje bezprawie, głód, zaraza i rządy korporacji... Zapraszamy do Jastrzębiej Góry - ostatniej Enklawy cywilizacji. Nasza korporacja was ochroni. Ponieważ tylko tutaj panuje Prawo i Sprawiedliwość, Ład i Porządek, a nad wszystkim czuwa Czerwona Królowa. Zapomnijcie o świecie zewnętrznym, codziennie walce o byt i przyjdźcie do nas, aby oddać się z nami wszelkiej rozrywce.



NO MUTANTS ALLOWED!

Proponujemy kompleksowy trening ducha i ciała jakże przydatny do przeżycia w realiach otaczającego nas świata. Skorzystajcie z naszego zaawansowanego centrum medycznego, w którym zostaniecie kompleksowo przebadani i zaszczepieni...zyskacie odporność na wszelkie nękające nasz świat mutacje,

DUCK AND COVER...

W przypadku różnicy poglądów możliwe będzie skorzystanie z Kopuły Gromu, wyposażonej w pełen asortyment (ostatecznych) argumentów.

Czy masz już swój kod dostępu...?

YOU'RE DEAD SCARED...FACE YOUR FEAR...

THE LUCKY ONES DIE FAST

List informacyjny v.1.2.

NORDCON 2007

1. Termin: 5-9 grudnia 2007 roku

2. Miejsce: OW „Drejk 2”, Jastrzębia Góra, ul. Rozewska 40

3. Koszty:

Akredytacja – w formie kroczącej:

do końca czerwca – 50 zł; lipiec – 55 zł; sierpień – 60 zł; wrzesień – 65 zł;

październik – 70 zł; listopad – 75 zł; grudzień – 80 zł

Dla członków GKF: do końca czerwca - 40 zł; lipiec-sierpień – 50 zł; wrzesień-

październik – 60 zł; listopad – 70 zł; grudzień – 75 zł

Noclegi – ilość ograniczona!

- pokój 1-osobowy – cena za osobonoc – 50 zł;
- pokoje 2, 3 i 4 osobowe – cena za osobonoc – 40 zł.

Wyżywienie - Jakość posiłków i obsługa na b. wysokim poziomie!

- obiady – 15 zł; • kolacje – 12 zł;
- dodatkowo bufet z daniami barowymi.

4. Atrakcje:

- koszulka nordconowa (ok. 25-30 zł, tylko w przedwplatkach);
- basen i kąpiele ekologiczne;
- gry terenowe (również paintball);

5. Informacje ogólne:

- warunkiem uczestnictwa jest opłacenie akredytacji, noclegów i przysłanie zgłoszenia;
- ILOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA!!! Decyduje kolejność zgłoszeń i opłat!
- w przypadku rezygnacji zgłoszonej pisemnie lub e-mailem:
 - do 30 IX – zwracamy wszystko;
 - do 31 X – zwracamy za noclegi i wyżywienie;
 - do 30 XI – zwracamy za wyżywienie;
 - w grudniu – nic nie zwracamy (radzimy w tym przypadku znalezienie zastępcy)

Adres korespondencyjny GKF: P.O.Box 76, 80-325 Gdańsk 37

Sprawy ogólne:

Marta Witkowska, tel. 604688502, tandi@konto.pl

Krzysztof Papierkowski, tel. 506136378, papierk@o2.pl

Sprawy finansowe:

Bogusław Gwozdecki, tel. 509271567, texx@wp.pl

Konto: Gdański Klub Fantastyki

PKO BP I O/GDYNIA nr 52 1020 1853 0000 9902 0067 8359

Na przekazach lub przelewach prosimy o WYRAŹNE wpisywanie personaliów oraz określanie za co się płaci.

Wpłaty grupowe należy potwierdzić e-mailem u B. Gwozdeckiego.

Zgłoszenie do pobrania na www.gkf.art.pl

fotorelacja z festiwalu w nidzicy

Odlotowa Krowa – logo Festiwalu



Scena krużgankowa na Zamku

Księgarnia zamkowa



Jedno z wielu spotkań i paneli



Scenki z konkursu strojów





Brian Aldiss i długa kolejka po jego autograf



Tomek Bochiński i Andrzej Sapkowski



Thomas Mielke – znany pisarz powieści historycznych (fantastyki już nie pisze, bo to się w Niemczech nie opłaca)

Frantisek Novotny, autor cyklu „Walhalla”
– bardzo różnie ocenianego przez polskich czytelników



„Sfinksy” w oczekiwaniu na swych właścicieli

NIUSY

POWRÓT W WIEKU EMERYTALNYM

Pod koniec czerwca rozpoczęły się zdjęcia do filmu o roboczym tytule "Indiana Jones i miasto bogów".

Czwarta część przygód ekscentrycznego archeologa rozgrywać się będzie w latach 50., a do kin ma trafić 22 maja przyszłego roku.

jpp



DOBRY ŻART TYNFA WART



Zainspirowany naszym primaapililisowym niusem nt. zamiaru wycofania wszelkiej fantastyki ze szkolnego kanonu lektur – Jarosław Grzędowicz opublikował w "Nowej Fantastyce" felieton poświęcony wszelkiej cenzurze w tekstach i adaptacjach literackich.

Felieton ów zacytowały na poczesnych miejscach polskie portale internetowe; oby nie skończyło się to dla naszego Naczelnego poranną wizytą funkcjonariuszy ABW...

red.

NOMINACJE DO „ZAJDLA”

27 czerwca ogłoszono w Warszawie nominacje do Nagrody im. Janusza A. Zajdla za rok 2006:

Powieści:

- Anna Brzezińska „Plewy na wietrze” (Agencja Wydawnicza RUNA)
- Jarosław Grzędowicz „Popiół i kurz” (Fabryka Słów)
- Rafał Kosik „Vertical” (Powergraph)
- Maja Lidia Kossakowska „Zakon Krańca Świata”, tom II (Fabryka Słów)
- Magdalena Kozak „Nocarz” (Fabryka Słów)
- Andrzej Sapkowski „Lux perpetua” (superNOWA)

Opowiadania:

- Jakub Ćwiek „Bóg marnotrawny” (w: „Kłamca 2. Bóg marnotrawny”, Fabryka Słów)
- Maciej Guzek „Zmiana” (w: „Księga smoków”, Agencja Wydawnicza RUNA)
- Marek S. Huberath „Balsam długiego pożegnania” (w: „Balsam długiego pożegnania”, Wydawnictwo Literackie)
- Tomasz Kołodziejczak „Piękna i graf” (w: „Niech żyje Polska. Hura!”, tom 1, Fabryka Słów)
- Maja Lidia Kossakowska „Smok tańczy dla Chung Fonga” (w: „Księga smoków”, Agencja Wydawnicza RUNA)
- Wit Szostak „Raport z nawiedzonego miasta” (w: „Księga smoków”, Agencja Wydawnicza RUNA)

Wśród nadesłanych nominacji zgłoszono 31 powieści 27 autorów oraz 93 opowiadania 57 autorów. Po raz drugi z rzędu nominacje w kategorii opowiadania zdobyły wyłącznie utwory opublikowane w zbiorach autorskich oraz antologiach.

Zwycięzcy zostaną ustaleniu w głosowaniu uczestników Polconu w Warszawie (30 sierpnia – 2 września). Wszystkim nominowanym oraz ich wydawcom gratulujemy!

red. / zajdel.fandom.art.pl

W MAŁYM TRÓJMIEŚCIE ROŚNIE KONKURENCJA?

W dniach 7-8 lipca (akurat w sam czas "Teleportu"!) zaplanowano w wejherowskim Zespole Szkół nr 3 kolejny konkurs Warhammera. Organizatorem jest WCK.

jpp

WCIELENIA ZŁA PRZY MONCIAKU

W kinie "Polonia", w każdy wtorek o 20:30, obejrzeć będzie można legendarne kinowe potwory i inne ekranowe okropieństwa. Organizatorem tego wakacyjnego cyklu jest DKF "Kurort". Więcej: www.dworek.art.pl

jpp

POCZĄTEK KOŃCA 35 ORAZ 70 MILIMETRÓW

W warszawskim Silver Screenie przy ul. Puławskiej trzecia część "Shreka" jest wyświetlona nie z kopii na taśmie światłoczułej, ale z twardego dysku i przez specjalny rzutnik.

Cyfrowe projektory będzie wkrótce mieć jeszcze kilka stołecznych kin, w tym czekające na otwarcie Multikino przy galerii Złote Tarasy.

Kolejnymi filmem zerojedynkowej jakości (czyli bez najmniejszej rysy!) będzie w Polsce "Harry Potter i Zakon Feniksa".

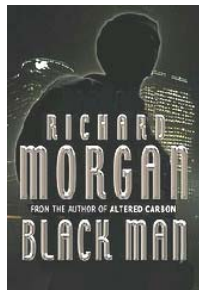
jpp

ZANIM PRZECZYTACIE PO POLSKU

Naruszone zaufanie czytelnicze

Mam nadzieję, że to nie będzie rozczarowanie roku, ale trochę się tego jednak obawiam. Co ciekawe: entuzjastyczne recenzje z Zachodu nie pokrywają się niemal zupełnie z moimi odczuciami, ale nie pierwszy raz okazuje się, że mój gust jest niekompatybilny z innymi. "Black Man" poważnie naruszył moje zaufanie do twórczości Morgana, którego uwielbiałem za trylogię o Takeshim Kovacsu. W moim przekonaniu w najnowszej powieści Morgan nie pokazał niczego nowego, a zupełnie zatracił dynamizm i pewną nieprzewidywalność, którą (według mnie) ukazywał w książkach o byłym Emisariuszu.

Minęło sto lat – i w 2107 roku ludzkość skolonizowała Marsa, który stał się źródłem wielu nowych technologii. Tymczasem jednak na Ziemi Stany Zjednoczone ulegają rozpadowi na trzy osobne państwa: Pacific Rim, Unię Północnoatlantycką, zabarwioną bardzo liberalnie i współpracującą z Unią Europejską oraz położoną na południe lub też pomiędzy nimi, Republikę – ultraprawicowy obszar pełen typowych dla amerykańskiego Południa kazyńców, żarliwie wyznawanej wiary w jej najsłabszej postaci i gęsiej skóry wywoływanej samą myślą o darwinizmie. Po dawnej potęgze USA nie zostało wiele śladów, a głównymi rozgrywającymi na światowej scenie są Unia Europejska i Chiny, które wreszcie uzyskały status supermocarstwa. Kilkanaście lat wcześniej przez glob przetoczyła się fala prześladowań związana z obawami ludzkości o rezultat coraz powszechniejszych modyfikacji genetycznych dokonywanych na ludziach. W ich wyniku powstało kilka nowych linii genetycznych, z których chyba najpopularniejszymi były *bonobo*, epatujące seksualnością kobiety i tzw. wariant trzynasty, mężczyźni dominujący, nowa rasa superwojowników.



Tytułowy *Black Man* to właśnie jeden z nich – a dodatkowo jeden z tych, którzy otrzymali prawo do poruszania się na wolności na naszej planecie, jednak ceną tego jest zawód profesjonalnego łowcy jego pobratymców (tych którzy nie zostali internowani lub nie wybrali życia na wolności na Marsie). Brzmi jak powtórka z rozrywki, prawda? Na całe szczęście Morgan trochę go zmodyfikował, przede wszystkim w warstwie wizji świata i zamieszkujących go ludzi. I to tak naprawdę jest największa zaleta tej książki. Carl Marsalis, główny bohater, mężczyzna dominujący stworzony i wyhodowany na kształt podobnych mu osobników wymordowanych przed dziesiątkami tysięcy lat musi z jednej strony znieść niechęć społeczeństwa do jego genów, a z drugiej strony, wskutek zaniedbań/niechęci dotychczasowego pracodawcy, walczyć o życie w więzieniu na terenie rasistowskiego Południa. Na całe szczęście zwraca się do niego po pomoc Inicjatywa Kolonialna, prywatny konglomerat kolonizujący Marsa, a jego zadaniem będzie odnalezienie i zneutralizowanie szalejącego mordercy, wariantu trzynaście, który przybył z Marsa na Ziemię.

Z jednej strony świetnym pomysłem jest stworzenie superwojowników w oparciu o charakterystykę genetyczną i psychologiczną dominujących mężczyzn wymordowanych w czasach plemiennych przez zazdrosnych o władzę przywódców, a z drugiej strony – jest pewien urok w morganowskiej wizji Stanów Zjednoczonych rozdartych wzdłuż tzw. pasa biblijnego. Zacořana, rasistowska Republika, chronicznie cierpiąca z powodu swoich wad i odrzucania postępu w imię Wiary, to wręcz modelowy przykład tego, do czego prowadzi skrajny irracjonalizm – czyli ni mniej ni więcej, ciemnogrodu. Przyznaję, że o ile z mojej perspektywy taka wizja wygląda atrakcyjnie, to jest jednak mało prawdopodobna w rzeczywistości, a przez Morgana została celowo przejawskrawiona po to, by uwypuklić problem uprzedzeń funkcjonujących w naszym świecie. W trylogii o Kovacsu głównym motywem była sącząca się gdzieś zza kadru tajemnica Marsjan i jej wpływ na życie ludzkości (choć książki oparte były głównie o akcję), natomiast **“Black Man”** bardziej kładzie nacisk na otoczkę socjologiczną niż na akcję, co zresztą według mnie końcowemu efektowi nie służy.

Nie służy dlatego, że Morgan zatrzymał się trochę w pół drogi – i wykorzystując koncepcję podziału Stanów Zjednoczonych w oparciu o tzw. mapę Jezuslandu – całość posunął do niezwykle mało prawdopodobnej skrajności. Odbyło się to trochę kosztem akcji i intrygi, a należy pamiętać, że **“Black Man”** to przecież thriller; zatem – nawet i w otoczce science fiction – powinien kłaść nacisk na typowe dla tego gatunku elementy. A tu niestety nie jest różowo, i przynajmniej z mojego punktu widzenia, stanowi krok wstecz w stosunku do Kovacs. Jak na thriller jest katastrofalnie wręcz nudny, kilka wątków prowadzi nawet donikąd i w zasadzie jest to już zarzut dyskwalifikujący. Akcja toczy się do przodu w tempie wyjątkowo starego żółwia, a kiedy wydaje się (po około 3/4 książki - *sic!*), że nareszcie ruszy do przodu, dynamizm jest chwilowy i końcówka jest daleka od doskonałości. Na domiar złego – taki *global conspiracy thriller* w wykonaniu Morgana jest tak kiczowaty i typowy, że kiedy wreszcie spiszek został ujawniony, przypisał mi o zgrzytanie i ból zębów. No, i jakby tego było jeszcze mało, przy ciągle powtarzanej odrębności i specyfice genetycznej wariantu trzynastego oraz akcentowanym całkowitym braku zdolności do empatii – postępowanie Marsalisa stoi w całkowitej sprzeczności z tak zaprezentowanym i ukształtowanym profilem psychologicznym głównego bohatera.

Podsumowując: **“Black Man”** to zdecydowanie krok wstecz w dorobku Morgana i, choć podejmowaną tematyką mógłby stanowić przyczynek może nawet do szerszej dyskusji na tematy społeczne, wady tej książki sprawiają, że jest to zaledwie jedna z wielu książek, które w moim przekonaniu można, ale niekoniecznie trzeba przeczytać.

Maciej Majewski
www.maciejmajewski.pl

Młodym być – i więcej nic...

Lange Antoni, *Nowy Tarzan*,
w: tenże, *Młody Tarzan. Opowiadania
wesołe i niewesołe*, Warszawa 1925,
Wydawnictwo Gebethner i Wolff, s. 5-18.



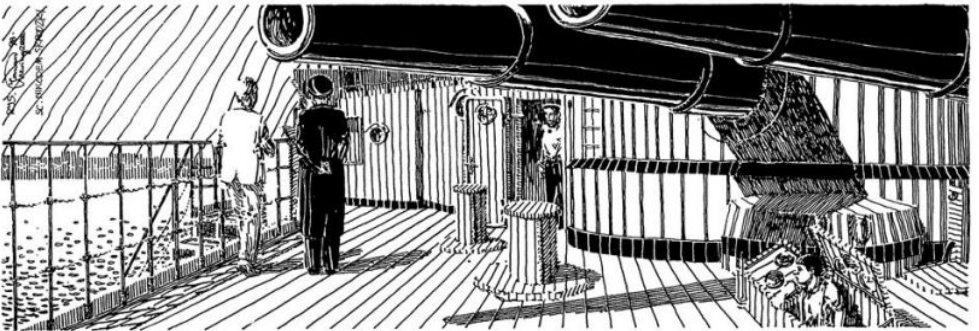
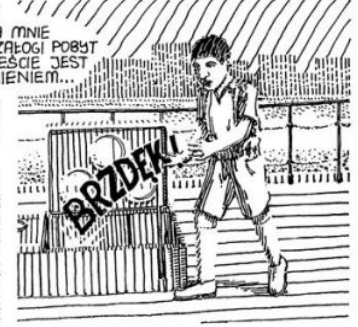
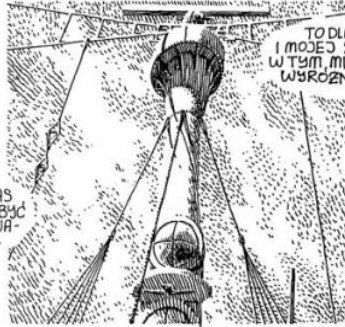
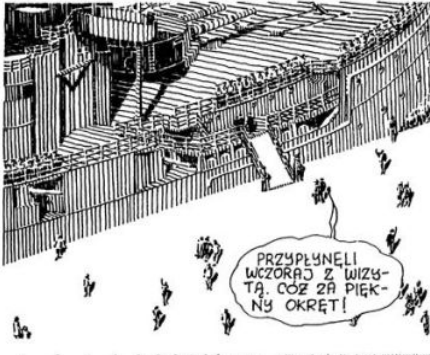
Motyw przywróconej młodości został przejęty, podobnie jak wiele elementów fantastycznonaukowej opowieści o cudownym wynalazku, ze średniowiecznych i romantycznych legend o alchemikach. W przeciwieństwie jednak do nich, twórcy *science fiction* „odmładzali” swoich bohaterów nie na drodze magicznych praktyk, lecz dzięki osiągnięciom nauki. Kult techniki – towarzyszący opowieściom o „świecie jutra” od początków ich istnienia sprawiał, że naukowiec zajął miejsce alchemika w zbiorowym *imaginarium*, zaś pakt z diabłem zastąpiony został kompromisem w imię „wyższych racji”. Jednakże niezmiennie pozostały zarówno istota owych ustępstw, jak i grożące konsekwencje. Oczywiście różnie były one prezentowane, zależnie od poglądów autora, jednak wspólna im wszystkim była przestroga przed niefrasobliwym korzystaniem z dobrodziejstw nauki – zdającej się obiecywać więcej, niż człowiek mógłby zamarzyć. Co ciekawe: owa krytyka „konsumpcjonizmu technologicznego” nie jest znamieną jedynie dla współczesnej literatury, jej ślady można bowiem odnaleźć już w dwudziestoleciu międzywojennym. Żywotny wówczas nurt fantastyki katastroficznej ukazywał obrazy końca człowieka – spowodowanego różnorakimi przyczynami, pośród których nie brakło oskarżeń pod adresem nauki jako czynnika odpowiedzialnego za fizyczną i moralną degradację ludzkości. Jednym z utworów podejmujących wątek odpowiedzialności naukowców za swe wynalazki była nowela Antoniego Langego *Nowy Tarzan*.

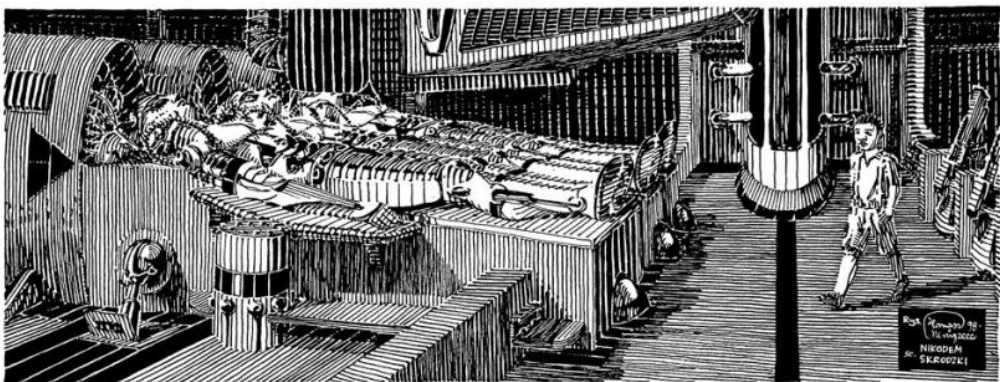
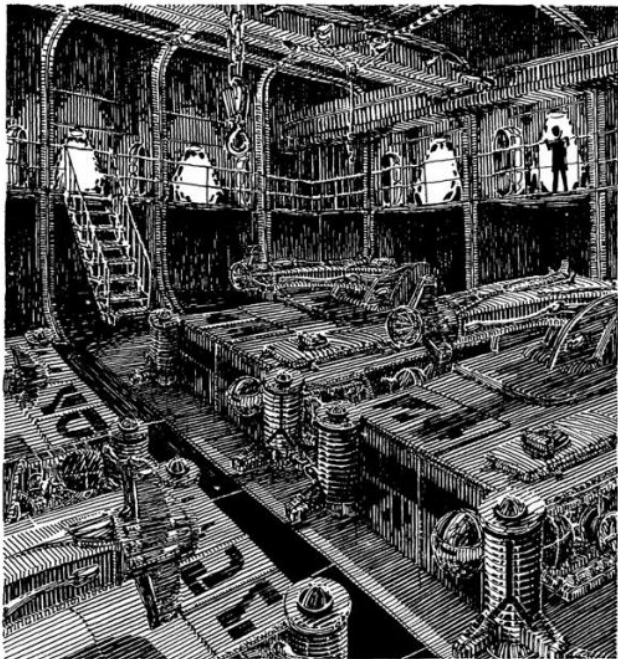
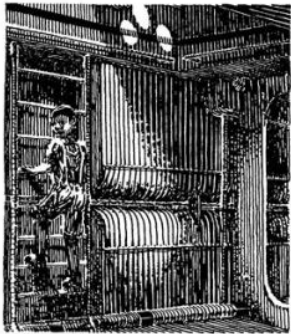
Opisane w niej eksperymenty, mimo iż zdają się tworem fantazji autora, miały swój pozaliteracki odpowiednik w pracach Steinacha i Woronowa. W noweli Langego młodość bohaterów przedłużały przeszczepy gruczołów małą człekokształtnych. Początkowo zakład i okoliczna infrastruktura prosperowała znakomicie. Pierwsze sukcesy przyciągały nowych klientów, których nie ograniczały względy religijne ani finansowe. Jednakże sytuacja zmieniła się pod wpływem działań jednego z szympansów, nazywanego Tarzanem. Dzięki inteligencji, znacznie przewyższającej poziom innych osobników w stadzie, doprowadza on do ucieczki małą w terenu laboratorium. Na tym jednakże jego pragnienie zemsty nie zostaje zaspokojone. Podczas ucieczki wprowadza syna jednego z kuracjuszy, by dokonać nań eksperymentów podobnych do tych, jakim byli poddawani jego pobratymcy.

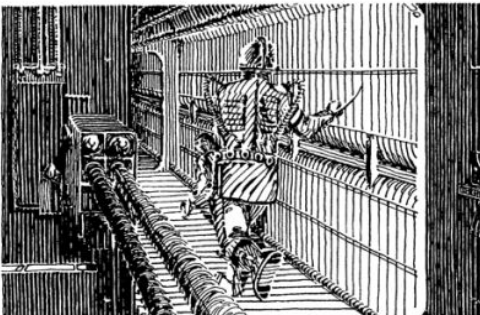
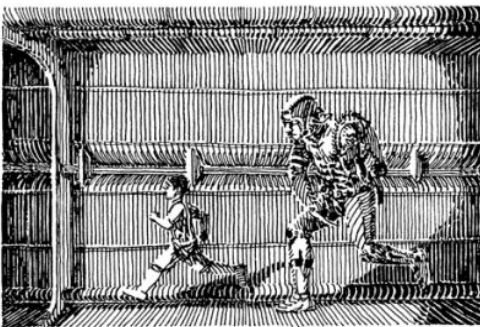
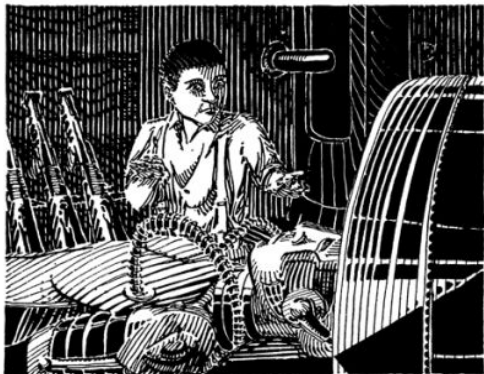
Utwór Langego, jakkolwiek napisany w nieco żartobliwym tonie, porusza problem granic moralnych stawianych nauce. Postać Tarzana, powtarzającego na porwanym zabieg oglądany w sali operacyjnej, może stanowić ostrzeżenie przed próbami ingerowania w procesy natury. Trudno, czytając dziś ową nowelę, nie pamiętać o filmie *Lęk*, w którym można odnaleźć podobny wątek myślowy. Kto w obu przypadkach jest potworem? Istota naruszająca ludzki ład, czy też człowiek prowokujący owe istoty do działania? Odwrócenie ról w noweli Langego nacechowane jest makabrycznym humorem; tym niemniej kwestie, które porusza nie są ani zabawne, ani nie pozostają – zwłaszcza dziś, w dobie rozwoju genetyki – w sferze literackiego eksperymentu.

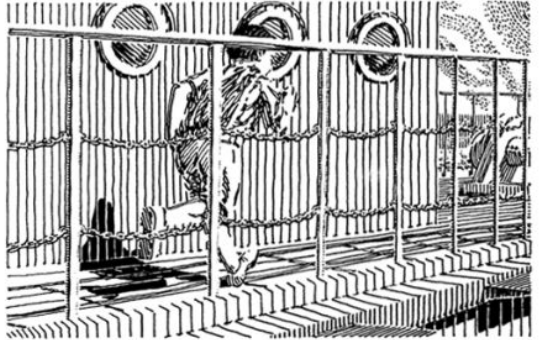
Adam Mazurkiewicz

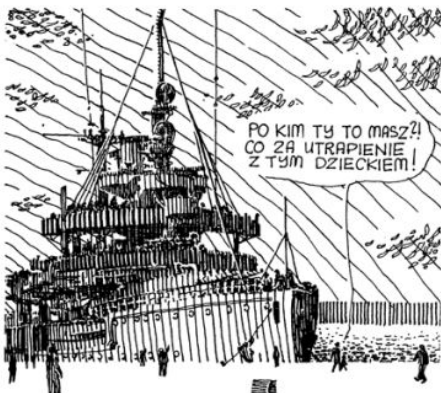
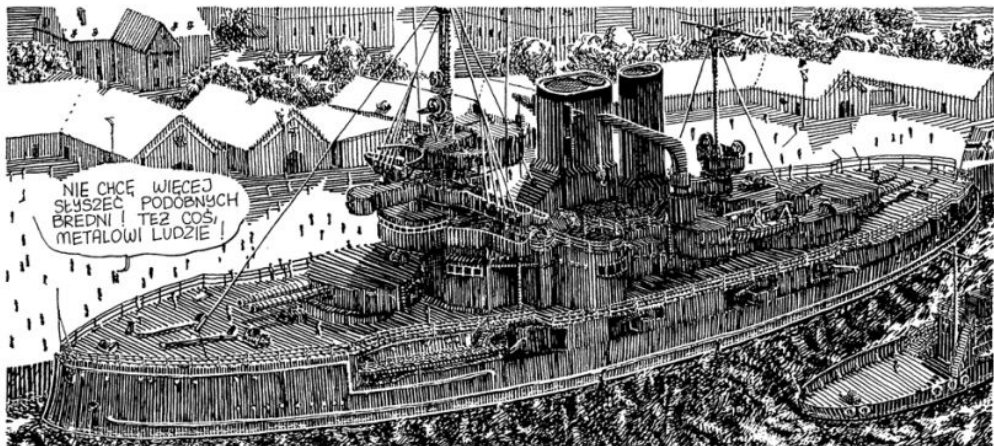
WIZYTA











Kotowska Katarzyna
Jeż
 Warszawa 1999
 EGMONT



O LUDZIACH I BAŚNIACH

Zwykło się literaturę dla dzieci, zwłaszcza tę baśniową, traktować z rezerwą, przypisując jej przede wszystkim (jeśli nie wyłącznie) zalety dydaktyczne. Bruno Bettelheim doceniał wartości terapeutyczne baśni, jednak i on postrzegał jako głównych odbiorców baśni dzieci. To, co w owych utworach – by przywołać sygnalizowane w tytule jego pracy – było „przyjemne i pożyteczne”, odnosiło się do dziecka i wprowadzania go w świat dorosłych. Czy jednak dorośli czytają baśnie, by przeniknąć w świat dziecka? I czy można napisać baśń równie atrakcyjną dla dorosłych i dzieci?

Pewną próbę odpowiedzi na powyższe pytania może stanowić *Jeż* Katarzyny Kotowskiej. Jest to utwór szczególny już to z uwagi na kontekst pozaliteracki, towarzyszący jego powstaniu, już to z uwagi na podejmowaną problematykę. *Jeż* wyrósł z własnych doświadczeń autorki, związanych z adopcją dziecka. Przyjęta przez Kotowską perspektywa autobiograficzna wymusza zadanie pytania o to, w jakim stopniu wydarzenia, składające się na fabułę baśni znajdują swój pozaliteracki odpowiednik. Niejaką wskazówką interpretacyjną, „usprawiedliwiającą” wybór przez autorkę baśniowej konwencji jest zamieszczona dedykacja: *Piotrusiowi Mama*. Ów Piotrusz to adoptowany syn Kotowskiej, któremu usiłuje ona przybliżyć historię jego obecności w rodzinie. Patrząc z tej perspektywy *Jeż* nabiera cech mitu genezyjskiego, czemu sprzyja obrona konwencji.

Niczym w klasycznej realizacji narracji mitycznej czytelnik spotyka na kartach utworu postacie pozbawione cech jednostkowych. Jest Kobieta i Mężczyzna, Pani Która Wie, Królowa i jej pomocnice, wreszcie Chłopiec – Jeż. Umieszczeni w ahistorycznej przestrzeni, pojawiają się w niej stopniowo, w sposób wymuszony kolejnością – by użyć terminologii Claude’a Levi-Straussa – mitemów. Owe najmniejsze logiczne cząstki mitu pozwalają Kotowskiej na stworzenie opowieści o dochodzeniu Piotrusia do samoświadomości.

Autorka *Jeża* kreśli wyraźną linię rozwojową dziejów chłopca: od nieobecności w wyidealizowanym domu, dla którego Kobieta i Mężczyzna *bardzo starannie wybrali miejsce*, poprzez odczucie braku pełni, po spotkanie chłopca w Domu, w którym *było dużo pokoi, o wiele za dużych dla dzieci, a w nich malutkie łóżeczka i małe stoły z niskimi krzeselkami. I wszędzie było mnóstwo, mnóstwo kolorowych zabawek. I było tam dużo małych dzieci*.

Skontrastowanie w cytowanych fragmentach dwu przestrzeni – domu i Domu – podporządkowane jest ukazaniu niewystarczalności żadnej z nich: w domu celowe zaniedbanie (*Pozwolili rosnąć starym drzewom i chwastom. Trochę zapuścili ogród, żeby można się tam było bawić i biegać, nie martwiąc się, że się coś zniszczy albo zdepcze*) nie zostaje dopełnione przez dziecko, pomimo że Kobieta i Mężczyzna *szukowali ten*

kawałek świata, by stał się dobrym miejscem na szczęśliwe dzieciństwo; w Domu nadmiarowi dzieci i zabawek (będących symbolem dzieciństwa) towarzyszy smutek, wynikający z faktu, iż dzieci (...) nie miały rodziców.

Obie przestrzenie zostaną dopełnione: w domu pojawi się wyczekiwany chłopiec, w Domu zaś inne dzieci zyskają nadzieję – choć nie jest wyrażone to *expresiss verbis* – że i one odnajdą swych rodziców. Zanim to jednak nastąpi – Kobieta i Mężczyzna muszą przejść przez próby sprawdzające ich mądrość i wytrwałość. Dopiero potem czeka ich ostatni, a zarazem najtrudniejszy sprawdzian: spotkanie z Chłopcem. W scenie tej Kotowska wiele zawdzięcza *Małemu Księżu* Antoiniego de Saint-Exupéry'ego, powtarzając za bohaterem jego baśni: *oczy nie wszystko widzą i mogą was zwieść. Patrzcie sercem, serce się nie pomyli*. Ostrzeżenie to pozwala zaakceptować im odmienność pokrytego kolecami chłopca.

W domu przybranych rodziców rodzi się on powtórnie, poprzez przyjęcie nadanego mu imienia. To ów Piotruś z dedykacji, jaką został opatrzony utwór Kotowskiej.

Chłopiec, dostępując inicjacji w świat rodziny, pozbywa się stopniowo obciążeń przeszłości. Proces ten symbolizowany jest przez odpadanie koleców, chroniących go przed obcością świata. Umożliwia to akceptacja przybranych rodziców i odnalezienie się w nowej dlań roli społecznej. Wtedy dopiero chłopiec odkrywa swą tożsamość, w pełni stając się członkiem rodziny.

Wykorzystaniu struktur mitycznych w fabule zawdzięcza autorka *Jeża* nie tylko sygnalizowaną typowość postaci i ahistoryczny „bezczas”, lecz również osiąganą za pomocą tychże zabiegów uniwersalizację treści. Opowiedziana stonowanym językiem historia Piotrusia – to zarazem dzieje tych wszystkich dzieci, które na drodze do własnego domu musiały, tak jak on, pozbyć się koleców.

Baśń, niejako z założenia, skierowana do najmłodszych czytelników, przeznaczona jest w tym przypadku również (jeśli nie przede wszystkim) dla dorosłych. Kotowskiej udało się, w sposób tyleż atrakcyjny co fortunny, pogodzić wymagania baśniowej fabuły z ważką treścią. Pomimo pewnych uproszczeń stworzyła opowieść, w której cnota zostaje nagrodzona, a zagubione dziecko odnajduje dom. Nie jest to może tematyka zbyt często podejmowana we współczesnej literaturze poszukującej nowej aksjologii i wahającej się między etyzmem a estetyzmem (często – *notabene* – nie potrafiąc wybrać żadnego z przywoływanych tu stanowisk), tym bardziej jednak warto utwór Kotowskiej przeczytać uważnie. Zwłaszcza, że w czasach „wszech-relatywizmu” autorka *Jeża* proponuje jasno określony system wartości, na szczycie którego stoi bezinteresowna miłość i zdolność do poświęceń. Te same zaś wartości można odnaleźć w dziełach stanowiących kanon literatury dziecięcej, nawet jeśli czytający je mają już własne dzieci.



EGZOTYCZNYCH SPOTKAŃ PODCZAS WAKACJI ŻYCZA BIURA PODRÓŻY LAST MINUTE



GDAŃSKI KLUB FANTASTYKI

ADRES GKF: Gdańsk-Przymorze, ul. Opolska 2

ADRES KORESPONDENCYJNY: skr. poczt. 76, 80–325 Gdańsk 37

STRONA: www.gkf.art.pl

REDAKCJA: Jan Plata-Przechlewski (red. nac.), Krzysztof Papierkowski, Marcin Szklarski,
Michał Szklarski

OKŁADKA: Sławomir Wojtowicz

KOMIKS: Tomasz Mering, Nikodem Skradzki

GRAFIKI: Piotr Terszel (3, 4, 19, 20)

KONTO BANKOWE GKF: PKO BP I O/GDYNIA nr 52 1020 1853 0000 9902 0067 8359

Nakład 300

WYDAWNICTWO BEZPŁATNE

INFORMATOR

219

Teksty drukowane w „Informatorze” odzwierciedlają przekonania Autorów
i nie zawsze pokrywają się z poglądami redakcji